

KS. HUBERT DOBIOSCH

## NAUCZANIE KOŚCIOŁA O NIEROZERWALNOŚCI PODWÓJNEGO SENSU AKTU MAŁŻEŃSKIEGO

I. Sens aktu małżeńskiego – II. Etyczne aspekty rozdziału sensów – III. Przypisanie moralnej winy – IV. Wskazania pastoralne

### I. Sens aktu małżeńskiego

Akt małżeński, według nauki Kościoła, ma dwie nierozdzielne właściwości: jest znakiem miłości i jest przeznaczony do przekazywania życia; z miłością wiąże się gotowość przyjęcia potomstwa. Akt małżeński jest znakiem miłości: należy do sakramentalnego znaku małżeństwa, jest zatem czymś świętym. Nasza konsumpcyjna społeczność, zorientowana na doczesność, szuka przede wszystkim używania, nie zważając na właściwy porządek ustanowiony przez Stwórcę. Z drugiej strony postęp techniki w medycynie prokreacyjnej spowodował, że mamy już tysiące ludzi powołanych do życia w laboratorium przez zapłodnienie pozaustrojowe. Zarówno wyjałowienie stosunku płciowego wskutek antykoncepcji, jak i pozaustrojowe zapłodnienie stanowią wyzwanie do pogłębionej refleksji nad konstytutywnymi elementami aktu małżeńskiego.

Stwórca na początku polecił człowiekowi rozmnażać się: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się*” (Rdz 1,28). Sobór Watykański II stwierdza: „Z samej natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowywanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie” (KDK 48). Akt płciowy, określony w Biblii jako stawanie się „*jednym ciałem*” (Rdz 2,24), spełnia człowiek, stworzony „na obraz i podobieństwo” Boże, w wymiarze personalnym. Chociaż biologicznie akt przekazania życia przebiega podobnie jak u zwierząt, to jednak przewyższa go jako świadome i celowe postępowanie, które może być zgodne z ustalonym przez Stwórcę porządkiem albo ten porządek burzyć.

Zwrócimy uwagę jedynie na konstytutywne właściwości aktu małżeńskiego, gdyż według etyki chrześcijańskiej akt płciowy jest jedynie w małżeństwie moralnie dopuszczalny. Akt cielesny należy do sakramentalnego znaku

małżeństwa i jako taki jest czymś godziwym. Cechują go dwie nierozłączne, przez Stwórcę ustanowione immanentne właściwości: jest znakiem jedności i znakiem płodności (...*in nexu indissolubili nititur, a Deo statuto...inter significationem unitatis et significationem procreationis*, HV 12). Kościół podkreśla w teologii małżeństwa nierozdzielny związek tych dwóch właściwości aktu małżeńskiego. Tego naturalnego związku wzajemnej miłości i otwartości na płodność nie wolno człowiekowi niweczyć (DV I B 4).

*Bóg jest miłośnikiem życia, a człowiek drogą Kościoła.* Dlatego Kościół opowiada się po stronie życia. Do małżonków kieruje apel o wielkoduszną decyzję na liczniejsze potomstwo. Równocześnie podkreśla, że poważne racje upoważniają małżonków, przy poszanowaniu prawa moralnego, do przejściowej lub stałej rezygnacji z dalszego potomstwa (HV 10).

Byłoby jednak nieporozumieniem twierdzić, że każdy akt płciowy winien służyć wyłącznie wzbudzeniu potomstwa. Tego Kościół nigdy nie głosił, stale natomiast podkreślał, że winien być otwarty na płodność. Sobór Watykański II przypomina, że „małżeństwo nie jest ustanowione jedynie dla zrodzenia potomstwa” (KDK 50). Naucza raczej, że małżonkowie i wtedy jeszcze przez akt małżeński kładą znak prawdziwej miłości, gdy spełniają go w celu potwierdzenia swojej wzajemnej miłości i dla zachowania przyrzeczonej wierności (HV 16), jakkolwiek dla słuszych powodów unikają dalszego potomstwa. Nie należy zaniedbywać intymnego pożycia, gdyż mogłoby to być zagrożeniem wierności małżeńskiej, na czym ucierpiałoby także dobro małżeństwa, jakim są dzieci.

Sobór poza tym antropologicznym uzasadnieniem małżeństwa, poczynił ważną wypowiedź dotyczącą teologii małżeństwa, ustalając kryteria odpowiedzialnego rodzicielstwa, w oparciu o które należy sobie wyrobić słuszny sąd sumienia. Stosownie do tego rodzice przy ustalaniu liczby dzieci, co powinno być partnerskim przedsięwzięciem, bez jednostronnego obciążania partnera i jego zdolności do miłości, powinni mieć na uwadze zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych, czy przewidywanych, rozeznawać też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej, a w końcu liczyć się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie sami w swoim sumieniu (KDK 50).

Obecnie wśród wielu par rozpowszechniło się negatywne nastawienie do nowego życia. JAN PAWEŁ II mówi o „antilife mentality”. Kard. RATZINGER określił to w swoim komentarzu jako „ucieczkę od życia”. Urząd Nauczycielski zwraca przeto uwagę na moralny porządek, który nie jest wymysłem Kościoła i nie zależy od jego woli, lecz jest człowiekowi przez Stwórcę dany (lex indita) jako prawo wyryte w sercu. W tym sensie Papież na Kongresie moralistów w Rzymie z okazji XX-lecia encykliki *Humanae vitae* powiedział, iż uważa jej naukę za „wpisaną ręką Stwórcy w ludzką naturę”.

Sąd sumienia i płynące z niego postępowanie małżonków nie zależy tylko od dobrej woli, ale także od obiektywnych kryteriów. Stąd chrześcijanin w

realizacji pożycia małżeńskiego nie może obierać drogi, którą będący na usługach Objawienia Urząd Nauczycielski odrzuca (KDK 51). Ilekroć bowiem nowy człowiek powołany zostaje do bytu czy to drogą naturalnego poczęcia, czy przez pozaustrojowe zapłodnienie, a nawet w hipotetycznym przypadku, kiedy to człowiek miał powstać drogą ewolucyjnego rozwoju, zawsze Bóg sam bierze w tym udział bezpośrednio stwarzając duszę. Rodzice z powodu przypadającej im niezwyklej roli nazywani są współpracownikami miłości Boga (KDK 50, HV 1).

Moralne prawo naturalne stanowi obiektywne kryterium dla kształtowania sumienia. W dekrecie o wolności religijnej dobitnie podkreślono, że Urząd Nauczycielski Kościoła jest powołany i uprawniony do autentycznej interpretacji i potwierdzenia treści moralnego prawa natury (DH 14). Co do liczby potomstwa nie znajdujemy w Biblii konkretnych wskazówek. Dla pozyskania moralnie uzasadnionej normy sięga Urząd Nauczycielski do moralnego prawa natury, które człowiek poznaje swoim rozumem, ponieważ wywodzi się ono z istoty i aktów ludzkiej natury. W tym wypadku opiera się interpretacja prawa moralnego na fizjologicznym odkryciu z ubiegłego stulecia, że płodność kobiety w jej cyklu miesięcznym jest ograniczona do kilku dni. Pouczenie Kościoła szło w tym kierunku, że wolno nieplodne dni wykorzystać dla uniknięcia potomstwa (Penitencjaria 1880). Jeszcze wyraźniej wypowiedział się PIUS XI w swej encyklice o małżeństwie *Casti connubii* (1930) podkreślając, że takie zachowanie „nie jest przeciwne naturze” i dlatego też nie jest grzeszne (Cc 50). PIUS XII poszedł jeszcze dalej i zachęcał badaczy do poszukiwania precyzyjniejszych metod, by małżonkom dać „dostatecznie pewną podstawę” (Przemówienie z 26.11.1951 r.).

Między regulowaniem płodności przez powstrzymywanie się od współżycia płciowego w okresie fizjologicznej płodności kobiety a bezpośrednim obojętnościem aktu małżeńskiego przez sztuczną antykoncepcję istnieje zasadnicza różnica. Małżonkom przyświeca w obydwu przypadkach jednakowy cel uniknięcia potomstwa ze słusznych powodów. Różnica polega na tym, że przy wykorzystywaniu naturalnego cyklu fizjologicznego ten wewnętrzny związek nierozdzielnych sensów aktu małżeńskiego pozostaje nienaruszony, natomiast przy stosowaniu sztucznej antykoncepcji ten wewnętrzny związek celów zostaje rozerwany, a tym samym naruszony porządek natury ustalony przez Stwórcę. W pojęciu Kościoła małżonkowie, korzystając z dni naturalnej nieplodności, pozostają na usługach planu ustalonego przez Stwórcę, w drugim natomiast przypadku zachowują się, jakby byli panami źródeł życia (por. HV 13).

To naruszenie nierozłącznego związku obu sensów ma miejsce przy stosowaniu antykoncepcji, ponieważ owoc miłości – dziecko – zostaje pozytywnym aktem wykluczone. Środki te pozbawiają akt małżeński jego otwartości na płodność i powodują rozdzielenie dwóch celów małżeńskich (DV 1 B 4). Ta

destrukcja zachodzi również przy sztucznym zapłodnieniu, ponieważ w tym wypadku owoc miłości – dziecko – zostaje odizolowany od miłości małżeńskiego aktu. Papież PAWEŁ VI żywił nadzieję, że rozumność nauki Kościoła winna znaleźć u ludzi zrozumienie (por. HV 12), gdyż akt małżeński mieści się w porządku stworzenia (por. HV 13). Papież JAN PAWEŁ II próbuje tę przepaść pokonać i utrzymać oba sensory razem. Ponieważ Kościół opowiada się po stronie życia, propaguje naturalne planowanie rodziny (FC 30). Owocem miłości jest nie tylko zrodzenie, ale i udzielone w procesie wychowania ubogacenie moralne, duchowe i nadprzyrodzone, jakiego rodzice użyczają dzieciom, a przez nie Kościołowi i światu (FC 28).

Pilnym zadaniem teologii jest wykazanie antropologicznej i moralnej różnicy między korzystaniem z okresów niepłodności a aktywnie wywołującym obezpłodnieniem aktu małżeńskiego (FC 32). Płciowość należy do integralności osoby. Przestrzeganie okresów niepłodności jest poszanowaniem kobiety, jest uznaniem duchowych i cielesnych aspektów miłości, jest ochroną przed instrumentalizacją człowieka.

## II. Etyczne aspekty rozdziału sensów

Czyn ludzki jest przedmiotem oceny moralnej. Może on być sam przez się dobry albo zły; swoją moralność może jednak także czerpać z zewnętrznych źródeł: z intencji i okoliczności, z prawa lub ze skutków.

### 1. Rozdarcie sensów jest aktem wewnętrznie złym

Gdy człowiek cel i treść swego życia upatruje w konsumpcyjnym jego stylu, w utylitarystycznym myśleniu i dążeniu do używania, wówczas zatracą właściwą ocenę życia ludzkiego. Taka postawa określa też stosunek do seksualności, którą się depersonalizuje i instrumentalizuje. Seksualność wówczas przestaje być znakiem, miejscem i językiem miłości, tj. oddania siebie i akceptowania drugiego, zmieniając się w okazję i narzędzie do potwierdzania własnego „ja” i do egoistycznego zaspokojenia swojej pożądlivosti i instynktów (EV 23). Urząd Nauczycielski Kościoła kwalifikuje wszystkie świadomie obezpłodnione akty małżeńskie z punktu widzenia materii jako niemoralne same w sobie – intrinsece mala (HV 14). Uzasadnienie tej kwalifikacji leży w grzesznej uzurpacji władzy nad źródłami życia, co jest wyłączną domeną Boga. Takie działanie jest z istoty swej złe i grzeszne. Grzeszność takiego postępowania nie wywodzi się z zewnętrznych okoliczności, lecz kryje się w naturze takiego działania jako jego wewnętrzny cel (finis operis). Kto spełnia taki akt, dopuszcza się jednocześnie grzesznej uzurpacji i nawet najlepsza intencja małżonków nie jest w stanie usprawiedliwić, „uświęcić” tego, co jest wewnętrznie złe.

Moralnemu działaniu w odniesieniu do normy etycznej przysługuje wewnętrzna albo zewnętrzna moralność. Wewnętrznie złą działalność niektórzy teologowie pojmują w sposób zróżnicowany bądź to jako absolutnie złą, bądź jako warunkowo złą. Ta pierwsza zachodzi przed wszelkim prawem pozytywnym i niezależnie od niego, i obowiązuje zawsze, w drugim wypadku jest uwarunkowana spełnianiem się pewnych warunków<sup>1</sup> JAN PAWEŁ II w encyklice *Veritatis splendor* (nr 80) wskazuje na rozum ludzki, który wiedzie nas do przedmiotów ludzkiego działania, które nie sposób skierować do Boga, ponieważ pozostają w radykalnej sprzeczności z osobą ludzką stworzoną do dobra i na obraz Boga. W tym samym akapicie Papież, powołując się na *Humanae vitae*, wskazuje na praktyki antykoncepcyjne, poprzez które akt małżeński z rozmysłem pozbawiony bywa płodności, jako na działanie wewnętrznie złe.

W tym miejscu należałoby wskazać, że między aborcją a antykoncepcją zachodzi istotna różnica. Często miesza się te dwa pojęcia podnosząc zarzut, że Urząd Nauczycielski nie rozróżnia tego albo nie chce tej różnicy uznać. Tymczasem rozróżnianie tego nie jest w Kościele nowością. Już TOMASZ z Akwinu w XIII wieku, choć było to uwarunkowane poglądami, że w nasieniu znajduje się miniaturka człowieka (homunculus), jak i poglądem o sukcesywnej animacji, podnosił, że grzech antykoncepcji jest mniejszy od grzechu zabójstwa człowieka<sup>2</sup> Dotąd jednak w żadnym kościelnym dokumencie nikt nie wykazał tak wyraźnie i nie uzasadnił tej różnicy tak, jak JAN PAWEŁ II: antykoncepcja sprzeciwia się pełnej prawdzie aktu płciowego jako właściwego wyrazu miłości małżeńskiej, aborcja natomiast niszczy życie ludzkiej istoty (EV 13).

## 2. Ocena moralna rozdarcia z perspektywy skutków

Nie tylko z etyczno-teologicznych powodów, ale także z powodów pragmatycznych rozdarcie podwójnego sensu należy odrzucić. Rozwój biotechniki umożliwił dziś zapłodnienie bez seksualnego kontaktu. W lipcu 1978 r. spełniło się marzenie XX wieku: świętowano narodzenie się pierwszego, poczętego poza ustrojem matki, tzw. dziecka z próbki, imieniem Louisa BROWN. Fascynacja była ogromna. W tej chwili mamy na świecie wiele tysięcy dzieci poczętych w próbówce. Nawet w prowincjalnych klinikach zapłodnienie w próbówce stało się czynnością rutynową. W międzyczasie jednak zachwył ten ustąpił zadumie nad pytaniem: *Czy człowiekowi wolno wszystko co potrafi?*<sup>3</sup>

Prenatalnej diagnostyce Urząd Nauczycielski zasadniczo nie jest przeciwny pod warunkiem, że służy ona dobru i zdrowiu dziecka. Niestety, rejestrujemy i na tym polu wiele nadużyć. Ingerencji dokonuje się często ze względów eugenicznych, stosuje się dyskryminujące rozróżnienie między zdrowymi

<sup>1</sup> MAUSBACH-ERMECKE, *Katholische Moraltheologie*, t. I, Münster 1959, s. 240.

<sup>2</sup> THOMAS, Sent. IV d. 31, q. 2, a. 3: „(...) tamen est minus quam homicidium”.

<sup>3</sup> Por. H. DOBIOSCH, *Die Fortpflanzungsmedizin aus moraltheologischer Sicht*, Augsburg 1987.

a niepełnowartościowymi embrionami. Na skutek tej rozpowszechnionej mentalności eugenicznej prenatalna diagnostyka stała się problemem, bo kusi nieraz do zniszczenia „bezwartościowego” życia<sup>4</sup>

Jeszcze dalej posuwa się diagnostyka preimplantacyjna. Diagnostuje i kwalifikuje ona przydatność komórek rozrodczych albo embrionu w stadium początkowym do implantacji. Celem jest człowiek o doskonałych właściwościach. Jeśli komórki rozrodcze albo sam embrion wykazują braki lub uszkodzenia, niszczy się je, a w najlepszym przypadku przekazuje do badań naukowych. Lekarz lub biotechnik, który wyraził zgodę na zdefektowany materiał rozrodczy lub na implantację takiego embrionu, odpowiada za ten błąd sztuki lekarskiej. Przecież rodzice pragną i uważa się, że mają prawo do tego, by mieć zdrowe dziecko.

Zbrodnią jest użycie embrionów albo płodów jako materiałów eksperymentalnych, jako materiału biologicznego czy jako dawców organów do transplantacji narządów (EV 63)<sup>5</sup> Urząd Nauczycielski wypowiedział zdecydowane „nie” w stosunku do laboratoryjnej produkcji embrionów drogą sztucznego zapłodnienia albo drogą podziału embrionu w początkowym stadium tylko dla celów badawczych, które następnie z rozmysłem bywają niszczone.

Badacz, który popełnia takie nadużycia, uzurpuje sobie prawo Boga i czyni siebie panem losu innych, gdy według swego uznania wybiera, komu pozwolić żyć, a kogo skazać na śmierć, jak i wtedy, gdy zabija bezbronnych ludzi (DV I,5).

### III. Przypisanie moralnej winy

Czyn z natury zły nigdy nie może stać się dobrym. Ta zasada ma swe zastosowanie także przy rozrywaniu immanentnie przynależących do siebie sensów aktu małżeńskiego czy to przy bezpośrednim obezplodnieniu aktu, czy też przy zapłodnieniu pozaustrojowym. Przedmiot takiego czynu jest zawsze moralnie zły i tego charakteru złości nigdy nie zatraci. Jest to czyn obiektywnie zły. Inaczej jednak ma się sprawa moralnej winy działającego. Według orzeczeń Magisterium Kościoła stopień winy może być zróżnicowany.

Przy moralnej ocenie antykoncepcji i aborcji JAN PAWEŁ II wskazuje na różnicę moralnej natury tego zła, czyli na różną materię. Równocześnie wskazuje na subiektywną ciężkość winy. Chodzi tu zapewne nie tylko o subiektywne ustopniowane poznania rozumowego, ale także o różny stopień zaangażowania woli w decyzji (por. EV 13). Jeszcze wyraźniej widać to przy rozważaniu bratobójstwa Kaina. Pytanie Boga: «*Cóżeś uczynił?*» rozumie Papież jako wezwanie, aby wyszedł poza materialną rzeczywistość swojego zbrodniczego

<sup>4</sup> Por. Tenże, *Die pränatale Diagnostik in ethischer Bewertung*, w: *Ad libertatem in veritate*, red. P. MORCINIEC, Opole 1996.

<sup>5</sup> Por. Tenże, *Etyczne zastrzeżenia wobec transplantacji narządów poronionych płodów*, w: *Etyczne aspekty transplantacji narządów*, red. A. MARCOL, Opole 1996.

czynu i dostrzegł całą jego grozę w motywacjach, które dały mu początek, i w konsekwencjach, które zeń wynikają (EV 18).

Urząd Nauczycielski niejednokrotnie podkreślał, że jest rzeczą słuszną, by przy etycznej ocenie aktu ludzkiego różne czynniki i aspekty konkretnego działania osoby mieć należycie na uwadze. Do tych czynników zaliczają się: intencje, motywy, różne okoliczności życia i wszystkie przyczyny, które ograniczają jej sumienie i wolność woli. Te okoliczności wprawdzie nie mogą odmienić tego wewnętrznego nieładu, lecz z pewnością mają wpływ na różny stopień odpowiedzialności i na pomniejszenie winy. Kongregacja Nauki Wiary w swojej *Deklaracji o eutanazji*, którą JAN PAWEŁ II aprobował i polecił ogłosić, odróżniła płaszczyznę obiektywną od subiektywnej. Choć wina człowieka, który z powodu długotrwałych i nieznosnych cierpień, z psychicznych lub innych przyczyn uważa, że może w sposób uzasadniony prosić dla siebie o śmierć albo zadać ją innemu, może być pomniejszona albo może jej w ogóle nie być, to jednak obiektywnie taki sąd o uprawnieniu jest wynikiem błędnego sumienia co do natury śmiertelnościowego aktu, który obiektywnie sam w sobie winien być odrzucony. Eutanazja, która obiektywnie *per se* jest zawsze czymś złym, subiektywnie w pewnych warunkach może być wolna od winy moralnej<sup>6</sup> Podobnie argumentuje JAN PAWEŁ II w encyklice *Evangelium vitae*. W 13. akapicie czytamy, że nie brak przypadków, w których człowiek ucieka się do antykoncepcji lub nawet aborcji pod naciskiem licznych trudności egzystencjalnych. O takich niedobrowolnych decyzjach powie Papież: „Decyzje wymierzone przeciw życiu rodzą się czasem z trudnych czy wręcz dramatycznych doświadczeń głębokiego cierpienia, samotności, całkowitego braku perspektyw ekonomicznych, depresji i lęku o przyszłość. Tego rodzaju okoliczności mogą także znacznie złagodzić odpowiedzialność subiektywną, a w konsekwencji także winę tych, którzy podejmują takie decyzje, ze swej natury zbrodnicze” (EV 18).

Jeśli zasada pomniejszenia winy ma zastosowanie do wszelkiego nieładu wewnętrznego, nawet do aborcji i eutanazji, to tym bardziej wolno ją odnieść do osób sięgających do sztucznej antykoncepcji. Duszpasterz powinien w poszczególnym przypadku małżonkom w praktycznej sytuacji konfliktowej nieść pomoc w oparciu o ten model.

Z tej pastoralnej potrzeby ustaliła się w teologii maksyma, którą można by określić jako „prawo stopniowości”. Geneza tego prawa sięga Synodu Biskupów z 1980 roku i znalazła wyraz w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris consortio* z 22 XI 1981 r. Prawo stopniowości ma wyrazić, że w realizacji aktu etycznego istnieje różny stopień zaangażowania wolitywnego. Nie stopniuje i nie relatywizuje się prawa, lecz zachodzi zróżnicowany subiektywny udział w jego realizacji (por. FC 34). Kościół zna w tym względzie te wielorakie trudności i te uciążliwe, a nieraz męczące sytuacje małżonków. W zakresie odpowiedzialnego rodzicielstwa obowiązuje prawo stopniowego rozwoju, ustawicznego

<sup>6</sup> KONGREGACJA NAUKI WIARY, *Deklaracja o eutanazji „Iura et bona” z 5 V 1980 r.*

dążenia do pokonywania istniejących trudności<sup>7</sup>. Kardynał RATZINGER uznał to pastoralne rozwiązanie jako bardzo ważne i wyjaśniał je duszpasterzom swojej diecezji i ich współpracownikom jak następuje: „Oznacza to dla moralnej oceny ludzkiego postępowania w tym zakresie, że jest się tym bliższym ustalonych i podanych przez Kościół normom, im bardziej działa się w duchu tych norm i odwrotnie – tym bardziej oddalonym, im bardziej traktuje się seksualność w sensie tylko rzeczy, która w każdej chwili jest do dyspozycji. Dlatego norma, zawarta w *Humanae vitae*, choć jest jednoznaczna, to jednak nie jest sztywna, lecz otwarta na zróżnicowany osąd trudnych sytuacji etycznych”<sup>8</sup>

Jeśli zatem małżonkowie, którzy nie radzą sobie z naturalnym planowaniem rodziny, sięgają do sztucznych, lecz nie aborcyjnych środków, rozdarcie dwóch sensów aktu płciowego nie przestaje być moralnym złem, lecz okoliczności konkretnego działania przyczyniają się do pomniejszenia winy<sup>9</sup>

#### IV. Wskazania pastoralne

Papież PAWEŁ VI żywił nadzieję, że nauka Kościoła o należyтым przekazywaniu życia powinna u chrześcijan znaleźć akceptację, ponieważ znajduje się w zakresie dobra etycznego i porządku stworzenia. Papież ma na myśli łańcuch solidarności<sup>10</sup> wszystkich współdziałających. To „trudne”, a czasem wygładające wręcz na „niemożliwe” zadanie może się powieść, jeśli wszystkie grupy, których to dotyczy: sami małżonkowie, naukowcy, władze państwowe i kapłani, będą solidarnie współdziałać.

Chrześcijańscy rodzice powinni swoją sytuację uczynić przedmiotem żarliwej modlitwy, a z Eucharystii czerpać łaskę i siły. W niepowodzeniach wolno im uciekać się do miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty. Do powodzenia chrześcijańskiego małżeństwa może się także przyczynić nowa forma apostołstwa rodzin, mianowicie solidarna i subsydiarna pomoc małżonków, którzy znajdują się w podobnej sytuacji. Tu otwiera się też szerokie pole działania dla poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego.

Do kapłanów, w szczególności do nauczycieli moralności chrześcijańskiej, Kościół kieruje „z całą ufnością” prośbę, by „podawać w całości i otwarcie naukę Kościoła o małżeństwie” (HV 28). Kapłani winni małżonkom nękanym trudnościami i potrzebami wychodzić naprzeciw z miłością, aby „w słowie i sercu kapłana odnajdowali odzwierciedlenie głosu i miłości naszego Zbawiciela” (HV 29).

<sup>7</sup> Por. *Katholischer Erwachsenenkatechismus. Das Glaubensbekenntnis der Kirche*, Bonn 1985, s. 393.

<sup>8</sup> J. RATZINGER, *Brief an die Priester, Diakone und alle im pastoralen Dienst stehende*, München 1980, s. 24.

<sup>9</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie z 12 XI 1988*, OsRomD z 25 XI 1988.

<sup>10</sup> J. PIEGSA, *Zwanzig Jahre Enzyklika „Humanae vitae”*, Augsburg 1988, s. 5.